

IN MEMORIAM

Jerzy J. Wiatr

ZYGMUNT BAUMAN – STULECIE

Najsławniejszy polski socjolog Zygmunt Bauman urodził się sto lat temu – 19 listopada 1925 roku. Kiedy odchodził (9 stycznia 2017 roku), miał bardzo znaczący dorobek naukowy, potwierdzony osiemnastoma doktoratami honorowymi nadanymi mu przez uniwersytety z wielu krajów. Choć socjologia polska ma w swej historii wiele sławnych nazwisk (z Florianem Znanieckim na czele), nikt nie może równać się z Baumanem, gdy idzie o zasięg uznania międzynarodowego. Stworzył własny, bardzo oryginalny, sposób uprawiania socjologii – na pograniczu akademickiego rygoru i filozoficznej eseistyki. Ukształtował rozumienie współczesności w kategoriach „płynnej nowoczesności” – pojęcia, które zakorzeniło się w nauce i które mu zawdzięczamy. Był przyjmowany przez wielkich tego świata, którzy – jak papież Franciszek – z uwagą i uznaniem czytali jego dzieła.

Ta wyjątkowa pozycja Uczzonego jest konsekwencją trzech ważnych cech jego osobowości. Bauman był niezwykle uzdolniony. Przyswajał sobie wiedzę szybko i, jak się mogło wydawać, bez większego trudu. Pamiętam, jak – już w czasach naszej przyjaźni – w kilka miesięcy bardzo dobrze opanował, wcześniej mu nieznaną, język angielski. Był nie tylko wyjątkowo uzdolniony, ale także ogromnie pracowity. Te walory niezbyt często idą w parze. U Baumana było to jednak źródłem odnoszonych przez całe życie bardzo istotnych sukcesów naukowych.

Trzecią cechą Baumana, o której warto pamiętać, była jego wierność przekonaniom. To może wydawać się paradoksem w życiorysie człowieka, który od młodego zafascynowania ideami komunizmu doszedł do surowej oceny tego, co stało się z realizacją owych idei. Ta ewolucja nie była czymś wyjątkowym. W istocie wystąpiła ona w bardzo licznych gronie ludzi, którzy we wczesnej młodości byli wyznawcami ideologii komunistycznej, a później przeżyli rozczarowanie nią. Bauman jednak nigdy nie porzucił ideowej opcji na rzecz socjalizmu rozumianego jako dążenie do większej sprawiedliwości i do wolności. Pozostał do końca życia demokratycznym socjalistą.

Był też do końca życia polskim patriotą. Nigdy nie wypierał się swojego żydowskiego rodowodu, ale też nigdy nie przestawał czuć się Polakiem, a w Polsce widział swoją ojczyznę. Także wtedy, gdy była ojczyzną utraconą. Byłem z nim na tyle blisko – także po jego wyjeździe z Polski – by móc obserwować, jak z wielkim wzruszeniem przeżywał wszystko, co w Polsce się działo. On, tak bardzo skrzywdzony

przez ówczesne władze, potrafił wznieść się ponad osobiste bolesne doświadczenia, gdy na przykład realistycznie oceniając sytuację Polski w ówczesnych warunkach międzynarodowych, brał w obronę generała Jaruzelskiego w sprawie oceny stanu wojennego.

Fenomen Baumana polega na tym, że ten wielki uczony był i jest bardziej ceniony w świecie niż we własnym kraju. Biograf Baumana, Artur Domosławski, zatytułował książkę o nim „Wygnaniec”. Tytuł ten nawiązuje nie tylko do haniebnego roku 1968, gdy decyzją ówczesnych władz państwowych został usunięty z Uniwersytetu Warszawskiego i zmuszony do emigracji, lecz także (a może zwłaszcza) do decyzji Senatu Uniwersytetu Warszawskiego, który już w demokratycznej Polsce odmówił odnowienia Baumanowi doktoratu, o co wносиła Rada Wydziału Filozofii i Socjologii – a więc grono uczonych najbardziej kompetentnych do oceny jego dorobku. Jeśli ówczesne władze Uniwersytetu kierowały się ideologicznym zacietrzewieniem, to źle o nich świadczy. Ostatnie lata życia przyniosły Baumanowi bolesne doświadczenie ataków, które przeciw niemu przypuszczali fanatycy antykomunizmu i antysemitów. Boli mnie to, że władze mojej uczelni znalazły się w tej sprawie po złej stronie.

Z perspektywy czasu widać jednak, co rzeczywiście się liczy w życiu i dorobku uczonego tej miary. Zygmunt Bauman był wielkim, światowego wymiaru uczone, a jego dorobek jest bardzo liczącym się wkładem w rozwój socjologii. Mamy powody do dumy, że był jednym z nas.